Nazwisko KARBOWNIK

Imiona Franciszek Aleksander **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia 04.10.1922r **Miejscowość, kraj** Żamáw (Żamowo), Polska

Data śmierci 23.04.2005r. **Miejscowość, kraj** Londyn, Anglia

Lat życia .....

Adres cmentarza Cmentarz w Żamowie (Polska)

.....

Źródła: Dz.P. 29.04.2005; Dz.P. 04.05.2005r; Dz.P. 05.05.2005r; Dz.P. 06.05.2005r.

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód Profesor historii Polski **Tytuły naukowe** prof. dr hab.

Rodzaj wojska 3 Baon 3 Dyw. strzelców Karpackich **Stopień wojskowy** ppłk dr

Odznaczenia dwukrotnie Krzyżem Walecznych, medale polskie i brytyjskie.





Franciszek Aleksander

Karbownik

© JULIUSZ L ENGLERT
LONDON

D.P. 5.5.05 W dniu 23 kwietnia 2005 roku
zmarł nagle w pełni sił twórczych
Ś. † P.

prof. dr hab.
FRANCISZEK A KARBOWNIK

ppłk w st. spocz.
uczestnik walk 3 Batalionu Strzelców Karpackich
pod Monte Cassino i Ankoną,
członek Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych,
dziekan Wydziału Humanistycznego
Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.
Wspaniały człowiek.
Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele NMP
Matki Kościoła, 2 Windsor Rd, Ealing W5,
w piątek 6 maja 2005 r. o godz. 11.30,
po czym o godz. 13.00 odbędzie się spopielenie w Mortlake Crematorium.
Złożenie Jego prochów nastąpi 20 maja 2005 r. w Żarnowie,
skąd przed 65 laty wyruszył szukać Wojska Polskiego.
O czym zawiadamia pogrążona w bólu
rodzina w Anglii i w Polsce

D.P. 29.4.05 W dniu 23 kwietnia 2005 roku
zmarł nagle w pełni sił twórczych
Ś. † P.

prof. dr hab. FRANCISZEK A KARBOWNIK

ppłk w st. spocz.
uczestnik walk 3 Batalionu Strzelców Karpackich pod Monte Cassino i Ankoną,
członek Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych,
dziekan Wydziału Humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.
Wspaniały człowiek.
Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele NMP
Matki Kościoła, 2 Windsor Rd, Ealing W5,
w piątek 6 maja 2005 r. o godz. 11.30,
po czym o godz. 13.00 odbędzie się spopielenie w Mortlake Crematorium.
Złożenie Jego prochów nastąpi 20 maja 2005 r. w Żarnowie,
skąd przed 65 laty wyruszył szukać Wojska Polskiego.
O czym zawiadamia pogrążona w bólu
rodzina w Anglii i w Polsce

D.P. 4.5.05 Ś. † P.
prof. dr hab.

FRANCISZEK ALEKSANDER KARBOWNIK

urodzony 4 października 1922 r. w Żarnowie,
zmarł 23 kwietnia 2005 r. w Londynie.
Profesor historii Polski Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie
ze specjalizacją historia wojskowości.
Członek Senatu PUNO, wieloletni prodziekan Wydziału Humanistycznego.
i dziekan od października 2004 r.
Członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie
i członek Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych.
Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele NMP
Matki Kościoła, 2 Windsor Rd, Ealing W5,
w piątek 6 maja 2005 r. o godz. 11.30.
Spopielenie o godz. 13.00 w Mortlake Crematorium.
Z żalem żegnają zacnego człowieka i oddanego pracy kolegę i przyjaciela
Rektor, Senat, Profesorowie
Członkowie PTNO, Pracownicy i Studenci PUNO
2339

D.P. 5.5.05 Ś. † P.

FRANCISZEK ALEKSANDER KARBOWNIK

oficer 3 Batalionu 3 Dywizji Strzelców Karpackich,
trzykrotnie ranny w kampanii włoskiej od Sangro po Bolonię,
odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych
oraz medalami polskimi i brytyjskimi.
Absolwent Szkoły Karpackiej 1943-1948,
długoletni członek Zarządu Głównego Związku Karpatczyków 3 DSK
oraz Funduszu Wdów i Sierot 3 DSK.
Zmarł 23 kwietnia 2005 r. w Londynie
Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele NMP
Matki Kościoła, 2 Windsor Rd, Ealing W5,
w piątek 6 maja 2005 r. o godz. 11.30,
po czym nastąpi spopielenie w Mortlake Crematorium.
Złożenie Jego prochów nastąpi 20 maja 2005 r. w Żarnowie.
Drogiego Towarzysza broni żegnają
KARPATCZYCY
Cześć Jego Pamięci!

D.P. 4.5.05 Ś. † P.

ppłk dr FRANCISZEK A. KARBOWNIK

zmarł nagle 23 kwietnia 2005 r. w Londynie.
Świetny żołnierz, człowiek nauki, niezastąpiony kolega.
Cześć Jego pamięci!

Członkowie
Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych

Śp. Ppłk Dr Franciszek A. KARBOWNIK

PTNO ROCZNIK XLVII 2003-2004

Żołnierz – Humanista

W planach sztabów sojuszniczych na rok 1944, lądowanie we Włoszech miało na celu odciągnięcie znacznych sił niemieckich z Zachodniej Europy, co miało ułatwić planowaną inwazję kontynentu. Rzeczywistość nie spełniała pokładanych nadziei. Siły niemieckie nad kanałem pozostały nie zmienione, natomiast stosunkowo nieliczne dywizje, wykorzystując znakomite warunki obronne Włoch, związały znacznie liczniejsze wojska sprzymierzone, zadając im niewspółmiernie wysokie w stosunku do korzyści strategicznych straty.

W bitwie pod Monte Cassino, w składzie wojsk sojuszniczych walczył II Korpus Polski, którego główną siłę tworzyli żołnierze zwolnieni z sowieckich łagrów i więzień. Pod tym względem było to jedyne na świecie wojsko. Temu wojsku przypadło zadanie najsilniejszych na półwyspie umocnień w rejonie klasztoru i miasta Cassino. Po zajęciu linii bojowej, rozkaz dowództwa 8-ej Armii zakazał patrolowania przedpola. Podobno miało to uniemożliwić nieprzyjacielowi wykrycie zmian w wojskach na jego froncie. Niemcy wiedzieli jednak o tym przez nasłuch radiowy a zresztą nie grało to najmniejszej roli w ich przygotowaniach obronnych. Natomiast rozkaz ten sprawił, że żołnierze polscy nacierali na nierozpoznane stanowiska w pierwszym, nocnym natarciu.

3-ci batalion sławnej Brygady Karpackiej, nacierał na umocnione wzgórza wzdłuż wąskich, kamienistych ścieżek, w ogniu moździerzy i broni maszynowej, doskonale wstrzelanych w każdy metr terenu. W pierwszym rzucie natarcia, podchorąży Karbownik wiódł swój zespół bojowy ze zbiornikiem miotacza płomieni na plecach. Ponieważ zasięg strumienia płomieni wynosił najdalej 25 metrów, podejście na taką odległość pod niemieckie bunkry, w ich krzyżowym ogniu, było zadaniem niemal samobójczym. Ponadto każde przebicie zbiornika odłamkiem lub kulą, groziło wybuchem mieszanki i śmiercią żołnierza przez spalenie żywcem. Podchorążemu sprzyjało szczęście i ocalał. Towarzyszyło mu ono w ciągu wszystkich walk we Włoszech. Był w nich trzykrotnie ranny ale nieodmiennie wracał do swego batalionu i walczył dalej do ostatniego dnia wojny, dowodząc kolejno drużyną, plutonem i kompanią strzelecką. Jak tysiące innych żołnierzy, nie mogąc powrócić do kraju, pozostał w Anglii.

Praca zarobkowa nie przeszkodziła Mu w dalszej pracy dla Polski. Był jednym z organizatorów „Pogoni", gdzie szkolił najmłodsze pokolenie na przyszłych żołnierzy. Studiował także na Polskim Uniwersytecie, gdzie odebrał staranne wykształcenie humanistyczne zakończone stopniem doktora nauk oraz stanowiskiem dziekana wydziału humanistycznego. Swoje wojskowe zamiłowania ujawniał nadal będąc czynnym członkiem Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych. W

dziedzinie nauki wojskowości nic nie było Mu obcym. Interesował się żywo działaniami wojennymi na rożnych frontach lecz najwięcej uwagi poświęcił sprawom Wojska Polskiego. W ostatnich latach rozpoczął pisanie wspomnień z walk we Włoszech. Na Jego życzenie czytałem pamiętnik rozdział po rozdziale. Niestety nie zdążył doprowadzić go do końca, ale to co zostało napisane powinno zostać wydane jako rzadki wzór tego rodzaju pracy. Zajmie wtedy Franciszek Karbownik właściwe miejsce obok Jana Chryzostoma Paska i kapitana Aleksandra Fredry. Dziwnym zrządzeniem losu, nawet Jego śmierć zdała się przypominać Jego żołnierski los. Padł bowiem nagle, jak rażony kulą i skonał jak na polu walki. Prochy Podpułkownika Karbownika spoczęły w rodzinnej ziemi, a przy pogrzebie asystowała kompania Wojska Polskiego.

Przemysław A. Szudek

Śp. Pplk Dr Franciszek A. KARBOWNIK

PTNO ROCZNIK XLVII 2003-2004

Żołnierz – Humanista

W planach sztabów sojuszniczych na rok 1944, lądowanie we Włoszech miało na celu odciągnięcie znacznych sił niemieckich z Zachodniej Europy, co miało ułatwić planowaną inwazję kontynentu. Rzeczywistość nie spełniała pokładanych nadziei. Siły niemieckie nad kanałem pozostały nie zmienione, natomiast stosunkowo nieliczne dywizje, wykorzystując znakomite warunki obronne Włoch, związały znacznie liczniejsze wojska sprzymierzone, zadając im niewspółmiernie wysokie w stosunku do korzyści strategicznych straty.

W bitwie pod Monte Cassino, w składzie wojsk sojuszniczych walczył II Korpus Polski, którego główną siłę tworzyli żołnierze zwolnieni z sowieckich łagrów i więzień. Pod tym względem było to jedyne na świecie wojsko. Temu wojsku przypadło zadanie najsilniejszych na półwyspie umocnień w rejonie klasztoru i miasta Cassino. Po zajęciu linii bojowej, rozkaz dowództwa 8-ej Armii zakazał patrolowania przedpola. Podobno miało to uniemożliwić nieprzyjacielowi wykrycie zmian w wojskach na jego froncie. Niemcy wiedzieli jednak o tym przez nasłuch radiowy a zresztą nie grało to najmniejszej roli w ich przygotowaniach obronnych. Natomiast rozkaz ten sprawił, że żołnierze polscy nacierali na nierozpoznane stanowiska w pierwszym, nocnym natarciu.

3-ci batalion sławnej Brygady Karpackiej, nacierał na umocnione wzgórza wzdłuż wąskich, kamienistych ścieżek, w ogniu moździerzy i broni maszynowej, doskonale wstrzelanych w każdy metr terenu. W pierwszym rzucie natarcia, podchorąży Karbownik wiódł swój zespół bojowy ze zbiornikiem miotacza płomieni na plecach. Ponieważ zasięg strumienia płomieni wynosił najdalej 25 metrów, podejście na taką odległość pod niemieckie bunkry, w ich krzyżowym ogniu, było zadaniem niemal samobójczym. Ponadto każde przebicie zbiornika odłamkiem lub kulą, groziło wybuchem mieszanki i śmiercią żołnierza przez spalenie żywcem. Podchorążemu sprzyjało szczęście i ocalał. Towarzyszyło mu ono w ciągu wszystkich walk we Włoszech. Był w nich trzykrotnie ranny ale nieodmiennie wracał do swego batalionu i walczył dalej do ostatniego dnia wojny, dowodząc kolejno drużyną, plutonem i kompanią strzelecką. Jak tysiące innych żołnierzy, nie mogąc powrócić do kraju, pozostał w Anglii.

Praca zarobkowa nie przeszkodziła Mu w dalszej pracy dla Polski. Był jednym z organizatorów „Pogoni", gdzie szkolił najmłodsze pokolenie na przyszłych żołnierzy. Studiował także na Polskim Uniwersytecie, gdzie odebrał staranne wykształcenie humanistyczne zakończone stopniem doktora nauk oraz stanowiskiem dziekana wydziału humanistycznego. Swoje wojskowe zamiłowania ujawniał nadal będąc czynnym członkiem Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych. W

dziedzinie nauki wojskowości nic nie było Mu obcym. Interesował się żywo działaniami wojennymi na rożnych frontach lecz najwięcej uwagi poświęcił sprawom Wojska Polskiego. W ostatnich latach rozpoczął pisanie wspomnień z walk we Włoszech. Na Jego życzenie czytałem pamiętnik rozdział po rozdziale. Niestety nie zdążył doprowadzić go do końca, ale to co zostało napisane powinno zostać wydane jako rzadki wzór tego rodzaju pracy. Zajmie wtedy Franciszek Karbownik właściwe miejsce obok Jana Chryzostoma Paska i kapitana Aleksandra Fredry. Dziwnym zrządzeniem losu, nawet Jego śmierć zdała się przypominać Jego żołnierski los. Padł bowiem nagle, jak rażony kulą i skonał jak na polu walki. Prochy Podpułkownika Karbownika spoczęły w rodzinnej ziemi, a przy pogrzebie asystowała kompania Wojska Polskiego.

Przemysław A. Szudek

Relaxation". Był członkiem (fellow) brytyjskich Instytutów Fizyki oraz Inżynierów Elektryków.

Wykładał w Polsce, Stanach Zjednoczonych i Japonii. Prowadził wspólne prace z uniwersytetem francuskim w Tuluzie. Przewodniczył sesji naukowej 60-lecia Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii.

Całe życie był ściśle związany z Kościołem i działalnością dla jego dobra. Za czasów studenckich, wraz z ks. Tadeuszem Kirszke i innymi, współtworzył studencką sekcję Veritasu i współorganizował letnie wypoczynkowe obozy dla studiującej młodzieży polskiej, połączone z 2-tygodniowym kursem pogłębienia wiary.

Włączył się czynnie w organizację parafii i Mszy św. polskiej na Ealingu, wpierw w kościele Benedyktynów, a potem w kościele Św. Mateusza. Następnie poświęcił się ważnej sprawie zakupu kościoła przez parafię. Był prezesem komitetu parafialnego i organizatorem Zjazdu Katolickiego na Ealingu (1995). Należał do władz Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej i brał czynny udział w zjazdach i sesjach dyskusyjnych. Należał i brał udział w pracach Zachodnio-Europejskiej Rady Duszpasterskiej abp. Szczepana Wesołego. Współdziałał w próbach utrzymania Ośrodka Rzymskiego Opieki nad Emigracją Polską.

Odszedł od nas, osierocił żonę Elżbietę, która zawsze dzielnie wspomagała go w szerokiej działalności, oraz dwóch wybitnych synów Karola i Tomasza.

Kazimierz Mochliński

Wiadomości PMK Czyn Katolicki, kwiecień 2005 r.